Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 190 Środa, dnia 11-go lipca 1928 r. Rok II

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66. Redakcja nocna (po godz. 8 wiecz.) ul Piotrkowska 85, tel. 29.

Cena 15 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem. Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz

Marszałek Piłsudski w Sulejówku

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Marszałek Piłsudski, którego wyjazd do Rumunji, jak już donosiliśmy, został narazie zaniechany, przebywa obecnie w swej ulubionej willi w Sulejówku, gdzie zamierza zabawić około 3-ch tygodni.

Urlop ambasadora Francji

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Ambasador Francji p. Laroche wyjechał na urlop, zastępuje go radca p. Tripiere.

Przeniesienie prezesa lwowskiej Dyrekcji Ceł

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Dowiadujemy się, że prezes Dyrekcji Ceł we Lwowie p. Smolka w związku z ujawnieniem pewnych niedokładności w prowadzeniu wspomnianej Dyrekcji, przeniesiony został do Dyrekcji Ceł w Wilnie.

Przyczyna ustąpienia Volpi'ego

Paryż. 10. 7. Dymisja włoskiego ministra finansów Volpi'ego oceniana jest w tutejszych kołach finansowych w łączności ze stabilizacją franka francuskiego. Przypuszczają, że we Włoszech spodziewano się ograniczenia wywozu franków francuskich z chwilą stabilizacji franka. Tymczasem stabilizacja nastąpiła według takiego kursu, który sprzyja wywozowi franków francuskich. Dopóki istniała nadzieja ograniczenia tego wywozu, dopóty nie myślano o ustąpieniu Volpi'ego, który przeprowadził stabilizację lira i obecnie przystosowywał Włochy do nowego położenia. Pozatem przypuszczają, że zapewne zwłoka ze strony Włoch w podpisaniu układu o Tanger nie ma nic wspólnego ze zmianami w gabinecie rzymskim. (ATE)

Triumfalny wjazd P. Prezydenta Rzplitej do Płońska

Niezliczone tłumy ludu z entuzjazmem witają Głowę Państwa

PŁOŃSK, 10. 7. Dzisiaj, t. j. 10 b. m. przybył tu p. Prezydent Rzeczypospolitej, udając się na objazd okręgów Centralnego Towarzystwa Rolniczego. P. Prezydentowi towarzyszą w podróży: minister Rolnictwa p. Niezabytowski, pułkownik Zahorski, ppułk. Fyda, rotm. Jurgielewicz, prezes CTR. p. Fudakowski, oraz dyrektor Malcolm Morris. Przy wjeździe do miasta przy pięknie udekorowanej bramie triumfalnej powitali p. Prezydenta chlebem i solą starosta i burmistrz. Przez całe miasto, rdekorowane flagami o barwach narodowych, pomiędzy szpalerami, uformowanemi przez straż pożarną i dziatwę szkolną, w otoczeniu konnej banderji, zajechał p. Prezydent do ogniska kultury rolnej w Poświętnem. Miejscowa ludność tłumnie zgromadzona na ulicach miasta, wznosiła gromkie okrzyki na cześć głowy Państwa. W Poświętnem przy drugiej bramie triumfalnej powitał p. Prezydenta Prezes Towarzystwa Rolniczego p. Fudakowski, wręczając p. Prezydentowi pamiątkową teczkę Centralnego Towarzystwa Rolniczego, poczem nastąpiło przedstawienie p. Prezydentowi poszczególnych delegacyj Kółek Rolniczych, ustawionych długim szpalerem wzdłuż ulicy. Następnie p. Prezydent udał się oprowadzany przez kierownika ogniska p. Szturma na zwiedzanie budynków gospodarskich, inwentarza zarodowego i t. d. Wyjazd p. Prezydenta z Poświętnego do Opatowca nastąpi dziś o godz. 10-ej min. 40.

Powrót polskiej eskadry z lotu gwiaździstego w Vincennes

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Wczoraj wieczorem powróciła do Warszawy eskadra polskich samolotów, które wzięły udział w locie gwiaździstym do Vincennes. Powrócili pułk. Sendorek, mjr. Makowski i mjr. Widen. Świetna forma i czas w jakim przybyli polscy lotnicy do celu, wzbudziła ogólny podziw w międzynarodowych sferach lotniczych.

Według depeszy, która nadeszła od pułk. Sendorka, wczoraj rano dzielna eskadra wystartowała ze Strassburga, skąd bez lądowania poleciała do Warszawy.

As lotnictwa francuskiego przybywa dziś do Warszawy

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Lotnik francuski por. Lassalle odbywa obecnie wielki lot gwiaździsty, m. in. spodziewany jest również w Warszawie. Por. Lassalle odbył już tam i zpowrotem lot Paryż—Madryt oraz Paryż—Oslo. Obecnie ma odbyć również w podobny sposób przelot Paryż—Warszawa. Wszystkie przygotowania do przyjęcia francuskiego lotnika są już ukończone. Polskie sfery lotnicze oczekują go już od trzech dni. Według przypuszczeń, por. Lassalle ma przybyć dziś do Warszawy.

Sowiety pławią się we krwi

Wyrok śmierci na skazanych w procesie donieckim wykonany

MOSKWA, 10. 7. Centralny komitet wykonawczy ZSSR na wniosek najwyższego trybunału zmienił karę śmierci skazanym w procesie szachteńskim: Matowi, Bratanowowi, Brezowskiemu, Bojarynowowi. Kasarinowi i Szadłuwcowowi na 10-letnie więzienie, natomiast komitet potwierdził wyrok śmierci w stosunku do pozostałych pięciu skazanych Wyrok został wykonany. (PAT)

Przygotowania do przyjęcia P. Prezydenta w Poznaniu

POZNAŃ, 10.7. Wczoraj po południu odbyło się w ratuszu na zaproszenie prezydenta miasta p. Ratajskiego posiedzenie przedstawicieli organizacyj i towarzystw w celu ustalenia programu przyjęcia p. Prezydenta Rzeczypospolitej, który w dniu 17 b. m. przybyć ma z całym domem cywilnym i wojskowym na *dwa tygodnie do Poznania*. Zebranie zagaił p. prezydent miasta, który zakomunikował, że p. Prezydent Rzeczypospolitej opuszcza Warszawę 17 b. m., udając się samochodem do Gułtowa, gdzie u p. Bnińskich będzie przyjęty obiadem; po obiedzie uda się p. Prezydent do Poznania. Przyjazd p. Prezydenta do Poznania jest spodziewany na godzinę 18.30—19. Po dyskusji wyłoniono ścisły komitet wykonawczy przyjęcia, który ma się zająć techniczną stroną organizacji przyjęcia. Do komitetu weszli — wiceprezydent miasta Poznania p. Kiedacz, ppułk. Uhl i inni. Dokładny program powitania p. Prezydenta będzie opracowany w najbliższy czwartek i drogą odezwy zokomunikowany obywatelstwu Poznania. (PAT)

Niebywała afera oszukańcza w Rumunji

Sprzedaż państwowych terenów naftowych w Targoviszti za 3 miljardy lei

Szajka niesumiennych posłów i urzędników znajdzie się pod kluczem

GDAŃSK, 10.7 (tel. własny „Hasła").

Nadeszła tu dziś z Moskwy wiadomość, że „Izwiestja" moskiewskie, zamieściły w ostatnim numerze sensacyjną depeszę z Bukaresztu, której treścią jest wykrycie przez władze rumuńskie olbrzymiej afery fałszersko - naftowej.

„Izwiestja" podają następujące szczegóły tej sprawy:

Grupa wybitnych działaczy, wśród których znajduje się kilku posłów do parlamentu rumuńskiego oraz wyższych urzędników, odsprzedała za cenę 3 miljardów lei wielkie tereny naftowe, które są... własnością państwa.

Tereny te, jak donoszą „Izwiestja", znajdują się w okolicy Targowiszti.

„Izwiestja" donoszą w dalszym ciągu, że w związku z powyższą aferą, dokonano już licznych aresztowań, oraz, że sprytni oszuści zdążyli pobrać 90 miljonów lei zaliczki.

Władze rumuńskie usiłują całą oferę utrzymać w tajemnicy.

Straszne upały w Ameryce

Dziesiątki osób rażonych udarem słonecznym

NOWY JORK, 10.7. Panują tutaj szalone upały, dochodzące do 92° Fahrenheita. Zdarzają się liczne wypadki śmierci od porażenia słonecznego. Wiele osób mdleje na ulicach. W Chicago pewna młoda dziewczyna uwięzła w roztopionym asfalcie pośrodku ulicy i o własnych siłach nie mogła się wydostać. (Pat)

NOWY JORK, 10.7. Cały obszar pomiędzy Chicago a Nowym Jorkiem nawiedziony został straszenmi upałami, dochodzącemi w cieniu do 54 st. C. Mnóstwo osób umarło wskutek udaru słonecznego. Wedle dotychczasowych doniesień upały spowodowały śmierć 47 osób. Mieszkańcy chronią się w miejscowościach kąpielowych.

W południowych okolicach St. Zjednoczonych temperatura dochodzi do 40 st. C. w cieniu. Zanotowano tam 30 wypadków śmierci z pwodu upałów.

W środkowej części St. Zjednoczonych spadły dość obfite deszcze, wskutek tego temperatura obniżyła się.

Wyjaśnienie

Pracowników Aptek Kasy Chorych

Na konferencji dn. 9 b. m. w Departamencie Zdrowia profesorowie: dziekan wydziału farmaceutycznego U. W. Koskowski i dyrektor państwowego Instytu farmaceutycznego Weil po zapoznaniu się z całokształtem zatargu w Kasie Chorych wydali swą opinję, że leki w zasadzie na zapas nie mogą być przygotowywane. Przygotowywanie niektórych niepsujących się leków na zapas może mieć miejsce tylko **za uprzedniem zezwoleniem Urzędu Zdrowia i leki te muszą być zarejestrowane.**

Pracownicy Aptek Kasy Chorych mają niepłonną nadzieję, że na podstawie powyższej opinji powag naukowych zatarg w Kasie Chorych zostanie szybko zlikwidowany i będą mogli nadal wypełniać swą odpowiedzialną funkcję zgodnie z prawem i sumieniem. 722

Nadzieja uratowania Amundsena maleje

„Krasin" rozpoczął odwrót

Kapitan Lundberg o nędzy rozbitków „Italji"

LONDYN, 10. 7. Donoszą z Kingsbay, że dziś albo jutro wysłane będą trzy okręty na poszukiwanie Amundsena. **Jeżeli poszukiwania do dnia 21 b. m. będą bezskuteczne, to za pewne trzeba będzie zrezygnować z dalszych usiłowań, uznając, że wielki badacz sfer polarnych zginął bohaterską śmiercią.**

OSLO, 10. 7. Donoszą z wysp Szpicberg, że położenie rozbitków „Italji" jest nieledwie rozpaczliwe. Okręt „Braganza" udał się w kierunku północno-wschodnim, usiłując przedostać się do grupy Viglieri. Okręt będzie musiał jednakże w najlepszym razie zużyć miesiąc czasu, aby się dostać do rozbitków. Wyruszył również statek „Hobby" celem po szukiwania Amundsena pomiędzy wyspami Amsterdam i Grenlandją. O zdrowiu generała Nobile donoszą, że nadzwyczaj szybko od zyskał siły i że umysł jego znajduje się w stanie jaknajlepszym. (ATE)

WIEDEŃ, 10. 7. Według doniesień dzienników z Kingsbay rosyjski łamacz lodów „Krassin" z powodu złych warunków atmosferycznych rozpoczął odwrót. (PAT)

OSLO, 10. 7. Statki francuski i norweski kontynuują poszukiwania, celem odnalezienia Amundsena i Guilbauda, jednak nie zdołano dotychczas odkryć żadnych śladów Latama, ani dotrzeć pod Szpicberg, anie też w okolice wysp Niedźwiedzich. Również lekkie statki, które kursują na wodach grenlandzkich nic nie odkryły. Akt ratowniczy będzie prowadzony w dalszym ciągu. (ATE)

SZTOKHOLM, 10. 7. Specjalnie wysłany na Szpicberg przedstawiciel „Stockholms Tidningen" odbył wywiad z kapitanem Lundbergiem, który przedstawił mu ponury obraz swego pobytu wśród lodów wraz z rozbitkami „Italji". Gdy kapitan Lundberg wylądował po raz wtóry po uratowaniu Nobilego i gdy aeroplan uległ uszkodzeniu, rozbitkowie przenieśli już z wielkiemi trudnościami ciężko rannego Cecioniego do miejsca lądowania Musieli oni następnie przenosić na to miejsce cały namiot. Nastąpiły wówczas **straszliwe dni nędzy i okropnego brudu**, w czasie, których po chwilach gorączkowej nadziei następowało całkowite zobojętnienie i zniechęcenie. **Słońce ukazywało się tylko na chwilę rano**, poczem wszystko zakrywała gęsta mgła, wśród której dawał się słyszeć tylko szmer i trzask lodów, tworzących niespodziewane kanały w miejscach najbardziej nieoczekiwanych. **Najboleśniejszym zawodem było chyba nieprzybycie spodziewanej pomocy ze statku „Krasin".** W ciągu 13 dni, jakie przebyłem wśród lodów, sprawami wyżywienia zawiadywał Viglieri, wydając każdemu **ściśle obliczo ną połowę racji dziennej.** Śniadanie składało się z czekolady z sucharami przemoczonemi w wodzie morskiej przy upadku. Pozatem żywiliśmy się mięsem zabitego białego niedźwiedzia, na kolację zaś były zwykłe konserwy mięsne z sucharami. Jedyną pociechą był koniak, przywieziony przez Lundberga oraz papierosy rzucane przez lotników. **Stosunki między rozbitkami niezawsze były serdeczne mi i miłemi, gdyż zniechęcenie i ogólne zdenerwowanie doprowadzało czasami do gwałtownych kłótni,** które równie nagle ucichały jak wybuchały. Wielką radość sprawiały wiadomości otrzymywane z Rzymu oraz rozmowy telegraficzne z kolegami, znajdującymi się na Szpicbergu.

W ciągu 6 dni srożył się straszliwy cyklon, w czasie którego wszyscy rozbitkowie, zziębnięci i przedenerwowani musieli pełnić 4-godzinną służbę wartowniczą. Wiadomość o przybyciu do Szpicbergu aeroplanu marki „Moth" powitana została z entuzjazmem. Jednakże miejsce lądowania było zalane wodą i robitkowie musieli pracować 2 dni i 1 noc, aby umożliwić lądowanie aparatu. Była to najcięższa praca jaką można sobie wyobrazić. Dnia 5 lipca rano panowała piękna pogoda i możliwem było nawet widzieć kontury przylądka Leigh Smith. Nadejście pomocy oczekiwano z wzrastającą niecierpliwością. Wreszcie przybył hydroplan szwedzki celem zbadania możliwości lądowania. Po jego odlocie przybył jeszcze drugi hydroplan, większy, który zrzucił zapasy żywności, i wreszcie, około 1-ej w nocy nadleciał na aeroplanie „Moth" porucznik Schyberg. Lądowanie odbyło się pomyślnie — kończył kap. Lundberg — i zostałem zabrany przez por. Schyberga.

Uszkodzenie mojego aparatu — dodał jeszcze kapitan Lundberg, spowodowane zosta ło przez rozmiękczenie lodu, śnieg i bardzo silny wiatr. W ciągu dwuch ostatnich dni spędzonych przezemnie wśród lodów Biagi miał silną gorączkę, lecz wstawał kilka razy dziennie dla obsługiwania aparatu radjotelegraficznego.

Od chwili uratowania kapitana Lundberga komunikacja radjotelegraficzna z rozbitkami została przerwana, co utrudnia ogromnie prowadzoną dalej z całą energją akcją ratunkową. (PAT)

Czeska polityka przez różowe szkiełka

Nadzieje na całkowite połknięcie Słowaków

PRAGA, 10. 7. „Narodni Politika" uważa, że przesilenie gabinetowe w Jugosławji wywołane zostało przez trudności, na jakie napotyka współżycie pierwszego pokolenia ludów zjednoczonej Jugosławji. Przeciwieństwa, istniejące pomiędzy serbami i chorwatami, wynikają z przeciwieństw dwuch kultur. Dziennik przypomina, że Czechy i Morawy przeszły przez podobny okres. Dziś nie istnieje już separatyzm morawski, natomiast nie doszło dotychczas do całkowitego porozumienia pomiędzy Czechami i Słowakami. W stosunku tych dwóch ludów ujawniają się również różnice, właściwe pierwszemu pokoleniu zjednoczonego państwa, a które następnie przez współżycie, współpracę i wzajemne zrozumienie całkowicie znikną.

Groźny pożar lasu na pograniczu

Strażnik celny opóźnił akcję ratunkową

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Na pograniczu polsko-czeskim, w miejscowości Hniszku, w odległości 2 klm. od Piwnicznej wybuchł pożar w lesie hr. Zamojskiego.

Las zaczął się palić po stronie czeskiej. Nadleśniczy Juran, postanowił zaalarmować i polskie straże pożarne.

Nastąpiła jednak niespodziewana komplikacja. Oto polski strażnik celny Kokoszko — nie chciał przepuścić przez granicę posłańca.

Dopiero komendant posterunku straży czeskiej sam pojechał do Piwnicznej i zaalarmował straż oraz robotników zatrudnionych w tartaku.

Gdy straż dążyła na miejsce pożaru, ten sam strażnik — znów sprzeciwił się przepuszczeniu robotników przez granicę.

Dopiero po półgodzinnych rokowaniach ustąpił.

Akcja ratunkowa trwała 6 godzin. Pastwą płomieni padło kilka tysięcy metrów kubicznych ściętego drzewa i przeszło 10 morgów lasu.

W Krainie Antychrysta

Areszt za odprawianie i słuchanie Mszy świętej

MEKSYK, 10. 7. W dniu wczorajszym tajna policja aresztowała 50 katolików z księdzem na czele, zgromadzonych w prywatnej rezydencji, gdzie potajemnie odprawiano mszę. Aresztowani oskarżeni są o pogwałcenie ustaw wyznaniowych. (PAT)

Rozwiązanie parlamentu greckiego

ATENY, 10. 7. Ogłoszono urzędowy komunikat o rozwiązaniu izby. Specjalna komisja zastanawia się nad podjęciem rokowań w sprawie zawarcia nowego francusko-greckie go traktatu handlowego. Na posiedzeniu rady ministrów zastanawiano się nad ewentualnemi zmianami systemu wyborczego. (Pat)

Pangalos siedzi nadal...

LONDYN, 10. 7. Donoszą z Aten, że starania zwolenników Pangalosa o wypuszczenie go z więzienia nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Tyle tylko osiągnięto, że sprawę byłego dyktatora przekazano sądowi nadzwyczajnemu. (ATE).

Walka z religją w Sowietach

RYGA, 10. 7. Donoszą z Charkowa: Prezydjum WCIK'a Ukrainy Sowieckiej uchwaliło zamknąć 25 cerkwi i klasztorów oraz 10 synagog, które mają być przeznaczone na lokale dla różnych organizacyj komunistycznych. W Wielkim Ustiugu władze sowieckie aresztowały biskupa Jerofieja i siedmiu innych duchownych, oskarżając ich o prowadzenie agitacji przeciwko ustrojowi sowieckiemu. (ATE).

Pomnik dla kata...

RYGA, 10. 7. Organizacje komunistyczne w Szachtach na Ukrainie Sowieckiej uchwaliły wznieść pomnik Dzierżyńskiemu, aby w ten sposób uczcić jego pamięć w związku z procesem o rzekomy sabotaż w przemyśle. Według opinji komunistów na procesie tym zlikwidowano kontrrewolucyjną działalność wrogich Sowietom inżynierów. (ATE).

Zamach bombowy w Moskwie

1 żołnierz zabity — 2 ciężko rannych

MOSKWA, 10.7. **Agencja Tass. Prasa** donosi, iż wieczorem dnia 6 b. m. dwuch białogwardzistów, przybyłych w ubiegłym tygodniu z Paryża przez Bułgarję i Rumunję, rzuciło w biurze paszportowem głównego kierownictwa politycznego bombę własnej fabrykacji. Przy wybuchu zabity został jeden z żołnierzy, stojących na straży, a drugi doznali ciężkie rany. Podczas pościgu jeden ze sprawców zamachu, b. oficer armji Wrangla Radkiewicz został zabity, drugiego zaś aresztowano po dłuższej pogoni w m. Podolsk, guberni moskiewskiej. (PAT)

Echa potwornego dzieciobójstwa

Okrutna matka od 12 lat zdradzała objawy obłąkania

Morderczyni będzie odesłana na obserwację do szpitala w Kochanówce

Wczoraj donosiliśmy o potwornej zbrodni przy ulicy Nowo-Cegielnianej 24, gdzie obłąkana matka zamordowała 4-miesięczne dziecko, podrzynając mu gardło nożem rzeźnickim.

Zbrodnia ta wywołała niesłychane wzburzenie w całem mieście. Potworna dzieciobójczyni została aresztowana i poddana przesłuchaniu wraz ze świadkami ohydnej zbrodni.

Mąż zbrodniarki oświadczył, iż poślubił ją przed 12-ty laty. Jeszcze będąc panną zdradzała objawy choroby umysłowej, które ustąpiły po poddaniu Rywki kuracji psychjatrycz nej, tak, że w chwili ślubu była zupełnie normalna.

W rok po ślubie, objawy obłędu wystąpiły u Rywki Strzyżewskiej znowu, czyniąc zastraszające postępy. Poddano ją wówczas ponownie kuracji, która trwała parę miesięcy.

W rezultacie lekarz oświadczył, że jest już ona całkiem zdrowa.

Do domu przy ulicy Nowo-Cegielnianej 24 Strzyżewscy sprowadzili się przed dwoma laty. W ciągu tego czasu Strzyżewska nie zdradzała objawów choroby umysłowej. Miała pięcioro dzieci, z których 4 starsze zmarły.

Dopiero w maju choroba umysłowa zaczęła się u niej ponownie przejawiać. Lekarze jednak zaopinjowali, że są to objawy przejściowe, spowodowane zdenerwowaniem w walce o byt i że przy odpowiednim trybie życia, ustąpią.

Lekarze zakazali jednak Strzyżewskiej karmienia dziecka własną piersią.

Wówczas Strzyżewski zaangażował służącą, Annę Skórnicką, która miała prowadzić gospodarstwo, nadzór zaś nad dzieckiem i cho rą żoną powierzył 18-letniej swej siostrze, Icie Chai Strzyżewskiej.

Strzyżewski zamierzał umieścić żonę w za kładzie dla umysłowo chorych, zaniechał jednak tego zamiaru, ponieważ za leczenie żony, szpital zażądał od niego zbyt wielkiej sumy. Rywka Strzyżewska była przeto leczona dorywczo w domu.

Ze względu na to, iż w ciągu ostatnich trzech tygodni powróciła zupełnie do zdrowia, dopuszczono ją do dziecka.

W końcu ubiegłego tygodnia zaczęła ulegać ponownie atakom szału, tak samo, jak przed 12-ty laty. Podczas tych ataków znęcała się nad służącą do tego stopnia, iż ta zmuszona była porzucić pracę.

Przesłuchana zkolei Anna Skórnicka zeznała, że istotnie w ostatnich dniach, była jej chlebodawczyni zdradzała silne objawy choroby umysłowej, rozmawiała sama z sobą, sta wała przed lustrem, wykrzywiając potwornie twarz, śmiała się i płakała naprzemian.

Wówczas świadek nie mogąc już dłużej znosić widoku i zachowania się obłąkanej chlebodawczyni porzuciła służbę i zamieszkała u swej krewnej.

Wobec tego jednak, iż była bardzo przywiązana do 4-miesięcznej Bajli, codziennie przychodziła do Strzyżewskich i bawiła się z dzieckiem.

W dniu onegdajszym, jak zwykle przyszła wieczorem do Strzyżewskich. W mieszkaniu była tylko sama jej chlebodawczyni z dzieckiem. Gdy Skórnicka zapukała do drzwi, uchyliła je, lecz nie wpuściła jej, obrzucając stekiem wymysłań.

Z głębi mieszkania donosił się płacz niemowlęcia. Przeczuwając coś złego, Skórnicka udała się do sklepu i tu podzieliła się z Itą Strzyżewską przypuszczeniem, że obłąkana czyni jakąś krzywdę dziecku. Wówczas Ita Strzyżewska wraz ze Skórnicką i sąsiadem Goldbergiem udali się do mieszkania Strzyżewskich, lecz zastali drzwi zamknięte.

Dopiero po kilkunastu minutach Rywka Strzyżewska otworzyła drzwi, polecając im zachowywać się spokojnie, gdyż Bajla bawi się. Wówczas, udawszy się do komórki, Skórnicka ujrzała dziecko z poderżniętem gardłem wiszące na klamce.

Ita Chaja Strzyżewska, siostra męża morderczyni zeznała, że w dniu potwornego dzieciobójstwa bratowa jej zachowywała się normalnie, sama zajmowała się gospodarstwem i sprzątała mieszkanie.

Zbadana w charakterze oskarżonej Rywka Strzyżewska nie przyznała się do winy, oświadczając, że morderstwa dokonał jej mąż wraz z siostrą swą, Itą.

Gdy jednakże udowodniono jej winę, oświadczyła z zimną krwią: „dziecko było moje, mogłam więc z niem postąpić tak, jak mi się podobało".

Ze względu na to, że dochodzenie policyjne całkowicie udowodniło winę Rywki Strzyżewskiej, bez współudziału innych osób, mąż jej ani też siostra jego aresztowani nie zostali.

Osadzona w areszcie policyjnym Rywka Strzyżewska zachowuje się spokojnie, od czasu do czasu tylko wybuchając histerycznym śmiechem albo też płaczem.

Jak się dowiadujemy, Strzyżewska zostanie w piątek przesłana na obserwację do szpitala umysłowo chorych w Kochanówce.

Nowa akcja tramwajarzy

Dyrekcja odrzuciła żądania podwyżkowe pracowników K. E. Ł.

Na poniedziałkowem posiedzeniu rady nadzorczej tramwajów, po długiej i burzliwej dyskusji, większością głosów postanowiono nie udzielać pracownikom K. E. Ł. podwyżki.

W związku z tą decyzją, tramwajarze mają rozpocząć nową akcję ekonomiczną i wyczerpać wszelkie środki, by jednak podwyżkę uzyskać.

Ponieważ na interwencję władz już liczyć nie można, gdyż zawiodła ona podczas poprzedniej akcji, zarząd związku tramwajarzy odbędzie w tym tygodniu posiedzenie, na któ rem zapadnie decyzja co do podjęcia walki o podwyżkę.

W początkach przyszłego tygodnia odbędzie się walne zebranie pracowników tramwajowych i ostatecznie zadecydowana zosta nie forma walki.

„Polowanie na kapelusze"

Karygodny sport zorganizowanej bandy wyrostków

Od pewnego czasu na ulicy Zgierskiej, nie daleko Radogoszcza, grasuje banda wyrostków, która w porze wieczornej dają się porządnie we znaki przechodniom.

Osobnicy ci, dobrze zorganizowani, napadają na przechodniów i dokonywują rabunków, specjalnie zaś „polują" na kapelusze męskie.

Nie dalej jak wczoraj, miał miejsce jeden z licznych tego rodzaju wypadków.

Do p. Wiktora K., przechodzącego tamtędy w towarzystwie kobiety, w pewnej chwi li podbiegł od tyłu jeden z wyrostków i zerwał mu z głowy nowy kapelusz.

Zanim p. Wiktor K. zdołał się opamiętać, osobnik ów z iście szelmowskim uśmiechem na twarzy, rzucił kapelusz drugiemu, ten trzeciemu i t. d.

Wreszcie banda, składająca się z sześciu czy siedmiu wyrostków, rzuciła się do ucieczki, obrzucając p. K. stekiem niedających się powtórzyć wyzwisk.

Ponieważ policjantów w okolicy nie było p. K. nolens-volens zrezygnował z pogoni za rabusiami, którzy na domiar złego poczęli obrzucać go kamieniami.

Ponieważ napady tej młodej, dobrze zorganizowanej bandy ciągle się powtarzają, jest wskazane, a poniekąd nawet pożądane, aby władze zainteresowały się tą sprawą i raz na zawsze położyły temu kres.

Stały posterunek w tem miejscu jest nieodzowny! —s—

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

Z powodu ogromnego powodzenia, jakiem wciąż cieszy się „Golem", Dyrekcja Teatru Miejskiego przedłuża przedstawienia tej wysoce interesującej sztuki **do soboty, dnia 14 b. m. włącznie.**

Początek o godz. 9.

Bilety do nabycia w Cukierni Gostomskie go przez cały dzień od 10 rano do 7 wieczorem.

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA

Dziś po raz 8-my i w dalszym ciągu co wieczór o godz. 9-ej wesoła, barwna, wielce efektowna rewja łódzka G. Wassercuga „Tak to jest Łódź" w wykonaniu pp.: Dunajewskiej, Jakubińskiej, Niemirzanki, Tatarkiewicza, Szuberta, Mrozińskiego, Fabisiaka, Krzemieńskiego, Winawera i innych, z udziałem znakomitej pary baletowej Wojnara i Soboltówny. Dekoracje K. Mackiewicza.

Orkiestra jazzbandowa pod dyrekcją Z. Białostockiego.

Bilety do 7 wiecz. w Cukierni Gostomskiego, od 8-ej przy wejściu do parku.

LETNI TEATR LIT.-ART. "GONG" w ogródku Cegielniana 16.

Nadzwyczajne zainteresowanie wzbudziła rewja pióra Starskiego, dyr. Jastrzębca, Sygie tyńskiego i innych p. t. „Żona się nie dowie" w znakomitej obsadzie pp. Draczewskiej, Czarto rzyskiej, Buczyńskiej, Skoniecznego, Cybulskiego i doskonale zgranego zespołu „Gongu". Publiczność podczas całej akcji bawi się wyśmienicie, nagradzając wykonawców huraganem braw.

Prócz wielce kapitalnych sketchów, Bolcio Kamiński śmieszy do łez w swym wykładzie o „Teorji Darwina", zaś Hanka Runowiecka z werwą i temperamentem wykonuje finałowe piosenki.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 8 i 10-ej wiecz.

Harce cyklistów

stały się przyczyną dwóch nieszczęśliwych wypadków

Przed domem Nr. 27 przy ul. Łąkowej przez nieznanego cyklistę został najechany 53-letni Antoni Górniak, zamieszkały przy ul. Karolewskiej 18.

Nieszczęśliwy przechodzeń uległ złamaniu lewego podudzia. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunku unieruchomiającego przewiózł Górniaka do domu, gdyż na przewiezienie do szpitala poturbowany nie chciał się zgodzić.

Również ciężki wypadek przejechania przez rower wydarzył się przed gmachem magistratu, przy Placu Wolności 14.

Przez nieznanego cyklistę została przejechana 58-letnia Estera Wajnreb, zamieszkała przy ul. Kamiennej 17.

Staruszka uległa złamaniu lewej kości udowej, wobec czego lekarz pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunku przewiózł ją do szpitala św. Józefa.

W obydwu wypadkach występnym kolarzom udało się zbiec.

Ostatni tydzień zapisów

na obligacje 4 proc. pożyczki premjowej

W sobotę dnia 14 b. m. ubiega termin subskrypcji pożyczki inwestycyjnej.

Dotychczasowe rezultaty subskrypcji wykazują, że kwota pożyczki, wyłożona do sprze daży, zostanie pokryta z nadwyżką, w związku z czem zajdzie konieczność repartycji zgłoszeń.

Repartycja obligacyj zostanie przeprowadzona w ten sposób, by korzyści, jakie daje posiadanie tego papieru, były udziałem możliwie największej ilości obywateli.

Syndykat banków, który objął pożyczkę odbędzie w najbliższych dniach posiedzenie w P. K. O., celem omówienia dotychczasowego przebiegu publicznej rozsprzedaży pożyczki.

Wobec dużego powodzenia pożyczki i bliskiego terminu zamknięcia zapisów należy się spieszyć ze zgłaszaniem subskrypcji, by nie utracić okazji nabycia tego papieru.

Upał — marynarka i kobieta

Żar. Samo południe. Słońce pali, jakby chciało wynagrodzić czas stracony — i z pro centem oddać — latem, co wiosną nie dało.

Biuro. W pocie czoła i atramentu pracują urzędnicy — w pełnych uniformach, t. j. marynarkach. Przy okienkach pełno interesantów, trzeba więc być ubranym od podbródka po same pięty — nie napisany, ale zwyczajowy regulamin nie pozwala na żadne odstąpienie od ogólnych zwyczajów.

Gabinet naczelnika... Wejście dla „stron" tylko za zameldowaniem.

Woźny — gdzieś się zapodział — poszedł do innego „resortu". — Puk... puk...

Proszę.... tubalny głos szanownego szefa.

Do sekcji, czy wydziału.

Drzwi się otwierają — wchodzi kobieta.

Robi się gwałt. W sanktuarjum pana szefa — jest pewne rozluźnienie obyczajów — a mianowicie: trzech panów pracuje tam nie w pełnym uniformie, t. j. w marynarce, ale w bardzo czystej zresztą koszulce sportowej. Kobieta!!!

Wszyscy trzej panowie zrywają się do pośpiechu.

Trudno wymagać, aby zwyczajem rycerskich hiszpanów — rzucili tej pani marynarkę pod nogi — dzieje się to bowiem w Hiszpanji — i tylko wtedy, gdy kobieta jest młoda, piękna — no i najważniejsza, gdy się... podoba. Przechodzący caballaro rzuca dumnym gestem — płaszcz pod nogi signority — na znak uwielbienia.

Tego nikt nie wymaga, ale po co to gwałtowne kładzenie marynarek?

Czy wełna jest czemś przyzwoitszem od płótna czy jedwabiu, z którego zrobiona jest koszulka?

Czy krój marynarki jest przyzwoitszy — niż koszuli?

Że kobiety są niekonsekwentne — i pokazują się chętnie w wydekoltowanej od góry i od dołu sukni, to są kobiety, których nieobliczalność jest obliczoną z matematyczną ścisłością i opartą na niewzruszonych zasadach... braku logiki — i „das ewig wei bliche", która wszędzie i zawsze zwycięża i wygrywa.

Ale mężczyźni? Owi syntetyczni, logiczni i ściśle rozumujący? Upał, gorąco — biały kolor, wiadomo, mniej przyciąga promienie słoneczne, mniej odczuwa się żar. — Zamienię marynarkę na sportową koszulkę — i nosić w biurach i na ulicy. Ogłoszę to w Dzienniku Ustaw — w wojewódzkim organie prasowym — przeprowadzić przez wszystkie dzienniki podawcze i nadawcze — i zaprowadzić —

Mieć cywilną odwagę przyjmować oficjalnie „żeńskie" i „męskie" strony w biurach i gabinetach — w koszulce.

Naturalnie czystej, będzie to i higienicznie i... mądrze.

Panie, niech nie robią min obrażonych i nie żądają okazania szacunku przez konieczne włożenie marynarki.... bo marynarka, to jeszcze nie dowód.... szacunku.

Amerykanizujemy się pod tym względem. Sportowa koszula w Ameryce jest ubraniem przyjętym wszędzie i zawsze — podczas dnia i godzin pracy.

Rzucam rewolucyjne hasło: precz z marynarką przy pracy! Niech żyje czysta, przewiewna koszula!

Cemil.

Okropna śmierć w płomieniach

Tragiczna libacja zakończona śmiercią dwojga osób

Pożar powstał od niedopałka papierosa

Wczoraj przy ulicy Obywatelskiej 19 dwoje ludzi znalazło męczeńską śmierć w płomieniach.

Pod powyższym numerem w drewnianym domu, mieszka 35-letni Zygmunt Łęgosz, syn właścicielki tejże posesji. Łęgosz przed kilku laty rozszedł się z żoną, która zamieszkała sama przy szosie Pabjanickiej 35. Łęgosz często sprowadzał do siebie na noc przygodne znajome, z któremi zazwyczaj udawał się na strych.

To samo uczynił wczoraj. O godzinie 11 wieczorem przyszedł do domu z miasta w towarzystwie jakiejś kobiety, której nazwiska dotychczas ustalić nie zdołano i ulokował się z nią na strychu, gdzie oboje zaimprowizowali libację alkoholową.

Po pewnym czasie zasnęli. O godzinie 1-ej minut 20 po północy, ze strychu zaczęły wydobywać się płomienie, które z błyskawiczną szybkością objęły drewniany dach.

Zbudzona matka Łęgosza w jednej bieliźnie wybiegła na ulicę, krzycząc rozpaczliwie: „Na pomoc, syn mój się pali!"

Istotnie, ze strychu z szalejących płomieni zaczęły donosić się nieludzkie krzyki bólu i rozpaczliwe wołania o pomoc.

O ratowaniu palących się żywcem dwojga ludzi, którzy będąc zamroczeni alkoholem, nie umieli znaleźć wyjścia z płonącego strychu, nie mogło być mowy.

Bezradnie przeto, przyglądali się mieszkańcy okolicznych domów potwornej scenie.

Zaalarmowano straż ogniową. Na miejsce przybył IV oddział straży ogniowej łódzkiej oraz straż ogniowa z Chojen.

Niestety, pomoc była spóźniona. Na chwilę przed przybyciem straży, dach zawalił się z ogłuszającym hukiem.

Z trudem udało się strażakom ocalić przed zagładą pozostałą część domu.

Następnie przystąpiono do rozgrzebywania bosakami zgliszcz dachu, a wówczas oczom strażaków przedstawił się okropny widok.

Na przepalonej podłodze leżały dwa nawpół zwęglone trupy Zygmunta Łęgosza i jego przygodnej kochanki.

Przybyłe na miejsce władze policyjne wdrożyły niezwłocznie energiczne dochodzenie w celu ustalenia przyczyny strasznego wypadku.

W rezultacie powzięto przekonanie, że podchmielony Łęgosz rzucił na słomę barłogu na którym spoczywał ze swą towarzyszką, nie zgaszony niedopałek papierosa, od którego zapaliła się słoma.

Zwłoki tragicznie zmarłych zabezpieczono na miejscu do zejścia władz sądowo-śledczych.

Humor



POKUTA...

Przy spowiedzi pyta ksiądz wiejski młodego chłopca:

— Jakiż masz zawód?

— Jestem akrobatą wędrownym.

— Cóż to znaczy?

— Nie umiem opowiedzieć, więc pokażę.

To rzekłszy wyszedł na środek kościoła i zrobił „salto mortale".

Tuż przed konfesjonałem stała stara babina. Gdy przyszła na nią kolej spowiedzi, powiedziała księdzu:

— Proszę bardzo, niechże mi jegomość nie zadaje tak trudnej pokuty, jak temu chłopcu!

HASŁO SPORTOWE

Kalendarzyk II-ej rundy zawodów ligowych

Ostatecznie zostały zatwierdzone terminy II-ej rundy zawodów ligowych, które są następujące:

22.VII — Pogoń—Turyści.

29.VII — Warta—Ł.K.S., Turyści—Czarni, Ruch—Pogoń, T. K. S.—I. F. C., Legja—Śląsk.

5.VIII — Turyści—Polonja, Wisła—T. K. S., Śląsk—Cracovia, Legja—I. F. C., Czarni—Warszawianka, Hasmonea—Ruch.

12.VIII — I. F. C.—Warta, Warszawianka—Turyści, Cracovia—Ruch, Ł. K. S.—Hasmonea, Pogoń—Legja, Śląsk—Polonja.

15.VIII — Ł. K. S.—Wisła, Polonja—Hasmonea, Czarni—Śląsk.

19.VIII — Warszawianka—Cracovia, Pogoń—Ł. K. S., Warta—T. K. S., Ruch—Wisła

26.VIII — Hasmonea—Warta, Cracovia—T. K. S., Legja—Turyści, I. F. C.—Czarni, Śląsk—Pogoń.

2.IX — Warta—Wisła, Ł. K. S.—T. K. S., Pogoń—Czarni, I. F. C.—Polonja, Legja—Hasmonea.

9.IX — Polonja—Warta, Śląsk—Turyści, Wisła—Cracovia, Ł. K. S.—Legja, Hasmonea—Pogoń, T. K. S.—Czarni.

16.IX — Czarni—Wisła, Cracovia—Pogoń Ruch—I. F. C., Polonja—Warszawianka, T. K. S.—Hasmonea.

23.IX — Warta—Śląsk, Turyści—I. F. C., Wisła — Warszawianka, Legja — Cracovia, Czarni—Hasmonea, Ruch—Ł. K. S.

30.IX — Cracovia—Warta, Polonja—Wisła, Śląsk—Ł. K. S., Pogoń—Warszawianka, Hasmonea—I. F. C., Ruch—Turyści.

7.X — Warszawianka—Legja, Wisła--Hasmonea, Pogoń—Polonja, Ruch—Warta, Turyści—Cracovia, I. F. C.—Ł. K. S.

14.X — Warta—Pogoń, Hasmonea—Cracovia, Ł. K. S.—Polonja, Ruch—Czarni, Wisła—Legja, Warszawianka—T. K. S.

21.X — Warszawianka—Warta, Pogoń—Wisła, Cracovia—Polonja, T. K. S.—Legja, Hasmonea—Turyści, Ł. K. S.—Czarni, Śląsk—Ruch.

28.X — Turyści—Ł. K. S., I. F. C.—Śląsk, Legja—Ruch, Pogoń—T. K. S.

1.XI — Wisła—Turyści, Czarni—Cracovia, Śląsk—Hasmonea, Warszawianka—Ł. K. S., Polonja—T. K. S.

4.XI — Warta—Legja, Cracovia—Ł. K. S., I. F. C.—Pogoń, Polonja—Czarni, Warszawianka—Ruch, Turyści—T. K. S.

11.XI — Czarni—Warta, Wisła—Śląsk, I. F. C.—Warszawianka, Legja—Polonja, T. K. S.—Ruch.

18.XI — Warta—Turyści, I. F. C.—Wisła, Czarni—Legja, Polonja—Ruch, Warszawianka—Śląsk.

25.XI — Śląsk—T. K. S.

Nieustalono jeszcze terminów spotkań Cracovia—I. F. C. i Hasmonea—Warszawianka.

Hakoah nie przyjedzie do Łodzi

Oferta Hakoahu została odrzucona przez Ł. K. S., gdyż Hakoah zażądał 1200 dolarów za dwa mecze lub 650 dolarów za jeden.

KINO „OŚWIATOWE".

W bieżącym tygodniu Miejski Kinematograf Oświatowy przy Wodnym Rynku wyświetla dla dorosłych i dla młodzieży wielki dramat w 8-iu aktach, zaczerpnięty z historji walki z bolszewikami w sierpniu 1920 roku p. t. „Miłość przez ogień i krew", oraz wspaniały film p. t. „Nowoczesny muszkieter, czyli w szponach czerwonoskórych" z Douglasem Fairbanks'em w roli głównej.

Początek seansów dla dorosłych codziennie o godz. 18.45, 21, w soboty i niedziele o godz. 16.45, 18.45 i 21; dla młodzieży codziennie o godz. 15 i 17, w soboty i niedziele o godzinie 13 i 15-ej.

W celu uprzyjemnienia chwil oczekiwania, w poczekalni odbywają się do godziny 22-ej bezpłatne koncerty radjowe.

Prolongata koncesyj alkoholowych do 31 grudnia b. r.

W dniu wczorajszym Izba Skarbowa Łódzka otrzymała okólnik Ministra Skarbu z dnia 2 lipca za numerem L. D. 65560, 2. 28, na mocy którego koncesje alkoholowe, których ważność miała upłynąć w dniu 30 czerwca r. b. sprolongowane zostały do dnia 31 grudnia r. b.

W myśl tego okólnika prolongata koncesji alkoholowej przekazana zostaje urzędowi wojewódzkiemu, który udzielać jej będzie bezwzględnie wszystkim koncesjonarjuszom, o ile opinja o nich, dostarczona przez władze policyjne, będzie przychylna.

Terminy podatkowe

Podatek przemysłowy od obrotu, osiągniętego w czerwcu przez przedsiębiorstwa płacące miesięcznie, płatny jest do dnia 15 lipca.

Termin płatności zaliczki na podatek od obrotu za kwartał bieżącego roku dla przedsiębiorstw płacących kwartalnie przedłużony został do 15 lipca włącznie.

GIEŁDY

OFICJALNA GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, dnia 10 lipca 1928 r.

AKCJE.

Dolarówka — 89
Bank Polski — 177,75
Bank Handlowy — 117
Bank Dyskontowy — 135
Bank Zw. Sp. Zarob. — 82,50
Cukier — 65
Firlej — 67
Węgiel — 104,50
Lilpop — 37
Modrzejów — 46,25
Starachowice — 55,90
Borkowski — 15,5
Spirytus — 38

Tendencja przeważnie słabsza.

Kurs urzędowy 1 grama czystego złota równa się 59244. Kurs obliczeniowy 100. w złocie równa się 172. Dolar w obrotach prywatnych 8,88½ Rubel złoty 4,66. Rybel srebrny 295. Ruble w bilonie ros. 135.

W obozie Y. M. C. A. nad Lindą

W lasy, w lasy, miły bracie, Bo tam zdrowie czeka na cię...

Parafrazując słowa poety, chcemy przez to powiedzieć, że przebywszy jeden jedyny dzień tylko w obozie YMCA nad rzeczką Lindą — wśród niezmierzonych, zda się lasów szpilkowych — potrafiliśmy należycie ocenić całą doniosłość inicjatywy Polskiej YMC-i zakładania dla młodzieży obozowisk letnich, zdala od dymu, kurzu i — pardonnez — moi le mot — smrodu wielkiego miasta.

Zwiedziwszy tedy w ubiegłą niedzielę — naskutek zaproszenia dyrektora p. T. Kozłowskiego — obóz nad Lindą, pragniemy podzielić się z czytelnikami „Hasła Łódzkiego" wrażeniami, jakich nastręczył nam całodzienny pobyt w tym obozie.

Zarządza obozem wymieniony już wyżej dyrektor p. Tomasz Kozłowski, nadzwyczaj lubiany przez młodzież, którą, jako doskonały wychowawca, rozumie, którą swojem przyjacielskiem postępowaniem potrafi sobie zjednać, a która z całem zaufaniem do niego się odnosi.

Pomocnikiem dyrektora i jego zastępcą w sprawach wychowania fizycznego i w dziale administracji jest p. Alojzy Trypka, również oddany przyjaciel młodzieży.

Kompleks budynków obozowiska składa się z 8-miu chatek drewnianych, z których każda pomieścić może 12-tu chłopców, z domu zarządu oraz obszerniejszej świetlicy, przeznaczonej na jadalnię, a w dni słotne, na salę dla zajęć oświatowo-wychowawczych.

Liczba mieszkańców obozu, wliczając w to i członków zarządu i służbę, przekracza w obecnym sezonie setkę — chłopców w wieku od 12—17 lat jest ośmdziesięciu kilku. — Opłata miesięczna za całe utrzymanie w obozie wynosi 90 zł., mniej zamożni jednakże płacą po 30 i 40 zł., a są nawet tacy, którzy wpłacają tylko 15 zł. I tu właśnie przebija się humanitarność instytucji, która nie szczędzi wydatków, aby i najbiedniejszym, synom robotników, zarabiających po 20 zł. tygodniowo, dać możność przepędzenia czterech tygodni na świeżem powietrzu...

Program zajęć dziennych jest następujący: przed południem: godz. 7 ranna pobudka, 7.10 ćwiczenia, 7.30 mycie, 7.40 modlitwa, 7.50 śniadanie, 8.20 porządkowanie, 9.30 Inspekcja obozu, 10.30 zajęcia w kołach oświatowo-wychowawczych, 11.15 praca w obozie, 12.15 kąpiel w jeziorku.

Popołudniu: godz. 1.00 obiad, 2.00 odpoczynek, 3.00 sport, 4.30 kąpiel, 5.00 podwieczorek, 5.30 czas wolny, 7.00 kolacja, 8.00 ognisko, 9.45 spoczynek, 10.00 gaszenie świateł. W niedzielę ranna pobudka o godzinie 8.

Od czasu do czasu w dni pogodne są też urządzane pod kierownictwem doświadczonych przewodników wycieczki, w których udział brać mogą jednak tylko chłopcy, cieszący się doskonałem zdrowiem.

W czasie słotnym chłopcy zbierają się w świetlicy, grając w szachy, warcaby, ping-pong, lub też czytając książki.

Po wieczerzy chłopcy zbierają się przy ognisku, które kolejno zapala każda chatka, poczem następują śpiewy, deklamacje, lub też inne godziwe rozrywki.

Jak z powyższego programu i instrukcyj obozowych widać, zarząd główny nacisk kładzie na moralne i fizyczne wychowanie powierzonych mu wychowanków, między którymi panuje też najzupełniejsza harmonja i koleżeńska miłość! System punktacyjny zaś obozu, polegający na tem, że za każdą czynność wychowanek otrzymuje pewną ilość punktów, wyrabia w nich zapał do współzawodnictwa i pragnienie wzajemnego prześcigania się w rzeczach dobrych.

Wielką też wagę przywiązuje zarząd do wychowania religijnego. Modlitwa ranna i wieczorna z nabożeństwem i w skupieniu odmawiana, podnosi ducha religijnego w chłopcu i obcowanie z przyrodą wielce przyczynia się do umiłowania Stwórcy.

Nie zbywa też „obozowcom" i na opiece lekarskiej w razie potrzeby. W obozie mieszka stale p. dr. Goldenberg, pilnie śledząc za każdym swoim pupilem.

Spełnianie programowych czynności tak dalece absorbuje chłopców, że nie mają czasu na — nudzenie się... Rojno w obozie i gwarno zwłaszcza w niedziele i dni świąteczne, kiedy do chłopców przyjeżdżają w odwiedziny rodzice, bracia lub siostry. Ileż wtedy radości i dumy na ogorzałych, zdrowiem tryskających licach!

Obserwując to życie obozowe młodzieży, ten duch karności, posłuszeństwa i to zamiłowanie do pracy — fizycznej i duchowej — człowiek nabierać musi przeświadczenia, że przyszłość narodu na silnych moralnie i zdrowych opierać się będzie jednostkach.

Żegnani przez gościnnego gospodarza, opuściliśmy przed wieczorem obóz z tem pobożnem życzeniem, aby w niedługim czasie los znowu pozwolił nam w tem ustronnem miejscu prezpędzić kilka przyjemnych chwil...

M. Wal.

Odwrotna strona... franka

Prasa angielska o stabilizacji francuskiej waluty

Wiadomo, iż Poincaré był zwolennikiem rewaloryzacji franka i opowiadał się raczej za systemem deflacji angielskiej, czy duńskiej, niż za stabilizacją franka na dzisiejszym jego poziomie, utrzymywanym od półtora roku, a odpowiadającym wartości 20 centymów przedwojennych. Jednak ze wzlgędu na oporne stanowisko *wyższej finansjery*, sfer bankowych, giełdowych i przemysłowych, Poincaré odstąpił od swych poglądów na tę kwestję i zdecydował się na przeprowadzenie stabalizacji, która jest usankcjonowaniem legalnem ze wszystkiemi jego konsekwencjami zdeprecjonowania franka. Frank obecny, powojenny, równa się 1/5 franka przedwojennego, co do wartości; taki były dotąd stan de facto, taki jest obecnie i na przyszłość stan de jure.

Ogólnie przewiduje się w kołach finansowych i innych we Francji, iż stabilizacja narazie nie wywrze *żadnego wpływu* na układ stosunków gospodarczych, aczkolwiek stracą na niej rentjerzy francuscy, którzy za swe kapitały, złożone przed wojną w pełnowartościowych frankach, otrzymają dzisiaj tylko 1/5 swych sum. Ale są i mogą być inne jeszcze uboczne konsekwencje, o których szeroko pisze prasa londyńska, interesująca się bardzo żywo problemem walutowym Francji. Otóż „Daily Chronicle" w artykule p. t. „Złoto posypie się z tradycyjnych pończoch" wywodzi, co następuje:

„Zadanie, dla spełnienia którego powołano Poincarégo do steru rządów, zostało *już dokonane:* wstrzymanie spadku franka, zjednoczenie partyj, ustabilizowanie waluty.

Ambicją Poincarégo było doprowadzenie wartości franka zpowrotem do stanu przedwojennego, wywindowanie go znowu na poziom naszych 10 pensów, jak to było przed rokiem 1914-tym. Dzięki skomplikowanym manipulacjom udało się nadać frankowi wartość czterech pensów. Na tym poziomie odbyła się właśnie obecna stabilizacja, oparta *na podstawie równi złota.*

Ale ten powrót do normalizacji będzie miał skutki niekoniecznie przewidziane. Gdy ci, którzy przed wojną ulokowali swe kapitały i oszczędności w papierach rentowych francuskich, będą się musieli pogodzić z ich deprecjacją o cztery piąte wartości, to ci, którzy gromadzili i chowali złoto — a jest ich niemało we Francji — przekonają się z radością, iż otrzymają za nie całkowitą równowartość w nowej walucie. Dzięki złotu otrzymają oni za każdego franka 5 *fanków* w walucie obecnej, wtenczas, gdy inni otrzymają za każdego franka 20 tylko centymów. Teraz więc otwiera się przyszłość dla wszystkich chcących i umiejących tezauryzować. Nastają znowu *złote czasy* dla wyznawców odkładania złotych pieniążków do cennej i klasycznej pończochy i zyskownej ich wymiany na stabilizowaną walutę".

Oczywiście, tak będzie we Francji, bo tak było wszędzie, gdzie po inflacji nastąpił okres stabilizacji. Zniszczenie i zużycie kapitału, nagromadzonego przez oszczędzenie w ciągu dziesiątków lat, musiało się odbić na wszystkich, którzy nie spekulowali, nie uciekali przed walutą krajową, nie zdążyli lub nie chcieli się wyzbyć krajowych papierów rentowych. I te konsekwencje stabilizacji, dodatnie i ujemne, przejawią się we Francji tak samo, jak i w innych krajach.

Nowy biskup—sufragan
warszawski

Ojciec św. zamianował ks. prałata dr. prof Szlagowskiego, rektora uniwersytetu warszawskiego, biskupem sufraganem warszawskim.

Monety austrjackie
ku czci Schuberta

Rząd austrjacki, pragnąc zaakcentować swój współudział w obchodzie stuletniej rocznicy Schuberta, kazał wybijać dwuszylingowe srebrne monety z podobizną wielkiego muzyka.

Coby powiedział skromny, spokojny i ubogi Schubert, gdyby mógł przewidzieć, że w sto lat po jego śmirci obiegową monetę będą stanowiły sztuki z jego portretem? W każdym razie monety te cieszą się wielkiem powodzeniem. Przedsiębiorczy spekulanci wyławiają je wszędzie, gdzie się da tylko i zazdrośnie chowają na „lepsze czasy".

„Józef poznał swoich braci, oni go jednakże nie poznali"

Wśród wielu głosów prasy zagranicznej na temat oświadczenia Marszałka Piłsudskiego, ogłoszonego w 6 pismach (w tej liczbie i w „Haśle" z niedzieli, dnia 1 lipca), jednym z najciekawszych jest ogłoszony ostatnio obszerny artykuł korespondenta warszawskiego „Neue Freie Presse", jak wiadomo jednego z poważniejszych pism niemieckich. Czytamy tam między innemi:

„Rozpowszechnione poza Polską mniemanie, że Piłsudski żywi zamiary dyktatorskie, jest nieuzasadnione. Piłsudski nie może być porównany ani z Mussolinim, ani z Primo de Riverą, ponieważ wyciosany on jest z zupełnie innego drzewa. Nikt lepiej nie zna duszy polskiej od niego. Piłsudski zdaje sobie jasno sprawę z zawsze jeszcze pokutującego ducha „Liberum veto". Wie on, że naszego djabła nie można wygnać przez Belzebuba, ale tylko przez procedurę, prowadzoną z żelazną cierpliwością. Rozpoczął on ją w maju 1926 roku i przekonał się w ciągu tego czasu, że pierwsze wyniki były zadawalniające. Tylko zaślepieni fanatyzmem partyjnym mogą kwestjonować, że Polska od roku 1926 nie przedstawia innego oblicza niż przedtem. Są to jednak ci, którzy zawsze niczego się jeszcze nie nauczyli. Ponieważ zaś uwidoczniają oni, że osoba Piłsudskiego jest im zawsze cierniem w oku, postanowił on więc ustąpić, ażeby ich tem lepiej móc doprowadzić „ad absurdum".

Piłsudski z zachowania się swoich przeciwników podczas rozprawy budżetowej poznał czego może od nich oczekiwać na jesieni. Ponieważ wówczas będzie chodziło o znacznie ważniejsze sprawy niż „upolowanie strusia", a mianowicie o zmianę konstytucji. Jego zmysł strategiczny ogarnął sytuację we właściwym czasie: W otwartej walce z nim samym nie było zwycięstwo do osiągnięcia, zdecydował się więc poprowadzić doń zamaskowany, ustępując ze steru państwa i oddając go w ręce wypróbowanego swego przedstawiciela d-ra Bartla. Po takiem niespodziewanem opanowaniu swoich przeciwników, może Piłsudski ze spokojem oczekiwać sesji jesiennej Sejmu. Jakkolwiek wypadnie walka o konstytucję, to sam Marszałek w każdym razie zachowa wolną rękę. Jest to właśnie sens jego ostatniego nieoczekiwanego kroku. O Piłsudskim bowiem można również powiedzieć: „Józef poznał swoich braci, oni go jednakże nie poznali".

Katastrofa w czasie operacji

Onegdaj w klinice chirurgicznej uniwersytetu monachijskiego podczas gdy w wielkiej auli dokonywano wobec wielkiej ilości studentów oraz lekarzy jak również lekarzy amerykańskich operacji, zawalił się dach szklany auli na który spadł dach główny budynku.

Odłamki szkła raniły 6 studentów, 4 studentki oraz jednego lekarza amerykańskiego. Przyczyny wypadku nie są znane.

Reforma aresztu śledczego

Opierając się na nowoczesnych tendencjach polityki kryminalnej, ograniczających stosowanie aresztu śledczego (prewencyjnego) do wypadków istotnej konieczności i biorąc pod uwagę, że dotychczasowa praktyka naszych sądów na tle przestarzałych ustaw karnych zaborczych wywołała nadmierne przepełnienie więzień aresztantami śledczymi, podsekretarz stanu Car wydał specjalne przepisy w sprawie oględnego stosowania aresztu śledczego.

Przy wydawaniu nakazu aresztowania, należy dokładnie rozważyć przedewszystkiem, czy istnieją dostateczne poszlaki przeciw posądzonemu, czy zastosowanie aresztu jest celowe, dalej, czy ze względu na stosunki majątkowe, mieszkaniowe, płeć, wiek i stanowisko społeczne posądzonego rzeczywiście zachodzi obawa ucieczki. Równocześnie należy dążyć do możliwie szerokiego stosowania rękojmi w celu oszczędzenia obwinionemu aresztu śledczego.

Również w dalszym toku postępowania karnego, już po uwięzieniu posądzonego, należy dążyć do uchylenia aresztu śledczego, gdy przestaje on być konieczny.

Wydanie powyższych przepisów niewątpliwie przyczyni się w wysokim stopniu do oszczędzenia przykrości aresztu śledczego wielu osobom, do podniesienia sprawności władz sądowych, a przedewszystkiem do naprawy stosunków więzienniczych.

Będzie to wielką zasługą podsekretarza stanu, p. Cara.

Oaza zdrowia i tężyzny
Obóz harcerstwa nad Bugiem

Jak doniosło wczorajsze „Hasło" spodziewane na dzień 9 b. m. przybycie p. Prezydenta Rzplitej, oraz korpusu dyplomatycznego do obozu harcerek pod Wyszkowem, zostało odłożone. Pan Prezydent przybędzie tam dopiero 15 b. m., przedstawiciele zaś państw obcych 16 b. m.

Obóz składa się w chwili obecnej z 54 drużyn, liczących 970 harcerek. Rozmieszczone są one w 300 namiotach. Do obozu przybyły 3 lekarki wraz z 2 samochodami Warszawskiego Oddziału Czerwonego Krzyża. Obóz harcerski rozciągnięty jest na przestrzeni 1 i pół klm., posiada własne połączenie telefoniczne, narazie wewnętrzne, własną pocztę, sklepy, zakłady krawieckie, szewckie i t. p.

W pobliżu obozu na rzece Bugu, staraniem starostwa zostały wytknięte kąpieliska na przestrzeni 400 m. z sygnałami, przy których znajdują się łódki ratunkowe z odpowiednią obsadą.

Do obozu przydzielono przodownika i 4 posterunkowych policji państwowej w celu zabezpieczenia obozu od przykrości z zewnątrz.

Obozowanie harcerek trwać będzie prawdopodobnie do dnia 20 b. m.

Z historji pieniądza

Handel zamienny. — Bydło przedmiotem zamiany. Narodziny monety „brzęczącej". — Pierwsze papierki.

Któż zaprzeczy, **że najcięższą** zmorą, trapiącą szerokie warstwy społeczeństwa — nietylko naszego! — jest... brak pieniędzy. Wiadomo, **że człowiek bez grosza — to trup ekonomiczny;** to istota bez racji bytu, przez wszystkich i wszędzie pomiatana; to „quantité négligeable" w całem słowie znaczeniu! I jak krwawa ironja brzmi stare szczytne godło naszej społecznej Dobroczynności: „Res sacra miser".

Tak jest dzisiaj u nas; **tak jest wogóle na całym świecie** — a jak było dawniej, kiedy jeszcze nie wiedziano, co to pieniądz? Trudno wystawić sobie nam, ludziam XX wieku, **niewolnikom wszechwładnej mamony,** że były ongiś czasy, kiedy obywano się bez jakichkolwiek środków płatniczych. Pra-początkiem wszelakiego handlu był **handel zamienny.** Człowiek początku epoki kamiennej, któremu obca była uprawa roli i hodowla bydła, nie znał oczywiście i handlu; lecz z chwilą, kiedy zaczął hodować zwierzęta domowe i wyhodował ich ponad własną potrzebę, wten czas posiadał pierwszy przedmiot zamiany: sztukę bydła, którą mógł wymienić na żywność, broń kamienną, naczynia z gliny. Prawie na całym świecie **bydło było pierwszym surogatem środków płatniczych:** w Indjach słowo „rupia" przypomina prastary zwyczaj dokonywania w ten sposób tranzakcyj handlowych, albowiem „rupa" oznacza w sanskrycie — trzodę. Także z łaciny wiemy, że „pecunia" (pieniądz) ma ten sam źródłosłów co „pecus" (bydło). Z biegiem czasu pojawiły się inne miary wartości, przedewszystkiem skóra wołowa oraz różne skórki zwierzęce, z których wyrabiano odzież. Wartość zamienną posiadały w owych bezpieniężnych czasach również rozmaite muszle, ostrza strzał i topory kamienne.

Wszystkie te przedmioty, aczkolwiek nader użyteczne, nie mogły jednak stanowić podłoża dla handlu na dalszy dystans, a zwłaszcza międzykrajowego. Dopiero, gdy człowiek odkrył nietknięte dotąd, **spoczywające w łonie ziemi skarby różnorodnych kruszców,** nastąpił w stosunkach handlowych zasadniczy przewrót. Z tą chwilą bronz i mosiądz wyparły wszystkie dotychczasowe „środki płatnicze". Temsamem stworzono podłoże dla łączącego obce kraje handlu zewnętrznego, gdyż zwłaszcza tam, gdzie ludzie jeszcze nie potrafili we własnym kraju dobywać kruszców z ziemi, metal stał się przedmiotem zamiennym nader chętnie nabywanym i nawet przepłacanym, ze względu na jego wszechstronną użyteczność.

Pierwszą formą, w jakiej metal pojawił się w obrocie zamiennym, **były przedmioty dekoracyjne i użytkowe.** Wykuwano pierścienie, które następnie nawlekano na sznury i w ten sposób stanowiły one równocześnie i ozdobę i środek płatniczy. Atoli znacznie więcej ceniono, rzecz prosta, naczynia metalowe o stałej wartości pieniężnej: np. trójnogi, posiadające w Grecji antycznej wartość dwunastu sztuk bydła, dalej: małe kotwice, miedziane i żelazne oszczepy i topory, wyrabiane w tym celu, w bardzo znacznych, jak się zdaje, ilościach, gdyż w jednym z miejsc wykopaliskowych wydobyto na światło dzienne aż cztery tysiące takich toporów nanizanych na drut.

W pierwszym tysiącleciu przed nar. Chr. nastąpił u ludów kulturalnych **ponowny przewrót w sposobie dokonywania zapłaty.** Zamiast płacić sprzętami, poczęto metal odważać i ustalać wartość jego zależnie od wagi. Zabrano się tedy do rozbijania ikruszenia pozostających w obiegu „pieniężnym" trójnogów, pierścieni i t. p. stwarzając temsamem mżliwość uzyskany złom metalowy odważać w ilościach każdorazowo zapotrzebowanych. W ten sposób metal stał się już pewnego rodzaju monetą zdawkową.

Znów minęły wieki, **rozwój handlu** dokonywał się **w szybkim tempie** i coraz natarczywiej występował postulat stworzenia pieniądza o rzeczywiście stałej wartości obiegowej. Przejście od nieobrobionego metalu surowego do bitej monety przygotowywało się w niektórych ówczesnych krajach kulturalnych w sposób wielce osobliwy. Na kawałkach metalu rysowano figury oraz napisy i odnośna „moneta" stawała się poniekąd własnością osoby, której nazwisko nosiła. Pewien archeolog znalazł taki pieniądz z napisem głoszącym: „Jestem pieczęcią Phanes'a". Jeśli dany osobnik przyjmował także gwarancję co do wartości takiej „pieczęci", to możnaby tego rodzaju „monety imienne" uważać za prototypy pieniędzy metalowych. Czy faktycznie odgrywały one **rolę środka płatniczego,** nie zdołano dotąd ustalić. Biorąc pod uwagę rozległe stosunki handlowe ludów starożytnych, trudno pojąć fakt, że moneta metalowa pojawiła się dopiero tak późno. Niezmiernie **ważny ten przewrót „finansowy"** nastąpił nie wcześniej, jak w siódmem stuleciu przed nar. Chr. i królowie Lidji byli pierwsi, którzy kazali wybijać i stemplować monety. Pieniądze te wprowadzono później także do zdobytych przez królów tych krajów Hellady.

Sposób płacenia pisanemi asygnatami, późniejszemi „banknotami", zapoczątkowany został przez Chińczyków w trzynastym stuleciu. W Europie, w XVI wieku poczęły kursować w kołach handlowo-finansowych Szwecji, Włoch i Holandji asygnaty depozytowe, drukowane jednak w nieznacznych tylko ilościach, tak, że nie posiadały właściwego znaczenia papierowych znaków pieniężnych. Dopiero w r. 1718 rząd francuski wypuścił gwarantowane przez państwo banknoty. Wszakże pierwsze te papierowe pieniądze wkrótce **doznały katastrofalnego spadku kursu pozbawiającego je niemal całkowitej wartości pieniężnej.**

KRONIKA

Środa, 11 lipca, Pelagji P. M.
Czwartek, 12 lipca, Jana Gwalberta Op.

TEATRY.

Miejski — „Golem“.
Letni — „Tak, to jest Łódź“.
Popularny — Co on robi w nocy?
Gong — „Żona się nie dowie“.

KINA:

Apollo — Noc poślubna i Karjera modelki.
Corso — Rycerz płomieni.
Czary — Harold Lloyd jako sportowiec.
Dom Ludowy — W życiu każdej kobiety.
Era — Iwonka.
Luna — Co może kobieta.
Mimoza — Wampiry Warszawy.
Odeon — Demon gry.
Oświatowy — Miłość przez ogień i krew.
Oaza — W szponach czerwonoskórych.
Resursa — Mocarz Świata.
Record — Wędrowny cień.
Spółdzielnia — Bigamja.
Syrena — Dla jednej kobiety.
Sfinks — Noc poślubna.
Victoria — W godzinę zwycięstwa.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, dnia 11 lipca, dyżurują następujące apteki:

Sukcesorowie F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danielecki (Piotrkowska 127), P. Ilnicki i J. Cymer (Wólczańska 37), Sukcesorowie Leiwebra (Plac wolności 2), Sukcesorowie J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahane (Aleksandrowska 80).

Mianowania w policji

Rozkazem komendanta głównego Policji Państwowej, kierownik komisarjatu w Zgierzu i zastępca komendanta powiatowego policji, aspirant, Aleksander Paprocki został mianowany podkomisarzem.

Magistrat redukuje
600 robotników

Magistrat ma zamiar zredukować 600 robotników sezonowych z powodu braku odpowiednich funduszów.

Dotychczasowa liczba robotników przyjęta została przez wzgląd na mające wówczas nastąpić zrealizowanie pożyczki amerykańskiej, tymczasem jednak sprawa pożyczki odwlekła się, a pożyczka z Banku Gospodarstwa Krajowego nie jest tak duża, by można było zatrudniać poprzednio zaangażowanych robotników.

Związki zawodowe mają zamiar interwenjować w magistracie, by robotników tych nie redukował.

Dodatkowy przegląd wojskowy

W związku z zarządzeniem Pana Wojewody Łódzkiego, Biuro Wojskowo Policyjne Magistratu podaje do wiadomości osób zainteresowanych, iż w dniu 12 i 13 lipca r. b. odbędzie się dodatkowa Komisja Poborowa (w dniu 12 b. m. dla P. K. U. Łódź m. I oraz w dniu 13 b. m. dla P. K. U. Łódź m. II).

Na Komisję tę przyjęci zostaną ochotnicy oraz poborowi, którzy złożyli podania o ponowne badanie lekarskie na podstawie art. 39 ust. o p. ob. w., jak również członkowie rodziny poborowych, którzy złożyli podanie o udzielenie im ulgi jedynego żywiciela z art. 57 Ustawy.

Komisje urzędować będą w lokalu przy ul. Traugutta Nr. 10 od godz. 8 rano.

Nawet koszule i pieluszki
zostawiają pasażerowie w wagonach

W miesiącu czerwcu, w tramwajach zostały pozostawione przez roztargnionych pasażerów następujące przedmioty:

13 parasolek, 8 par rękawiczek, 1 szczotka, 17 portmonetek, 2 pieluszki, 1 chusteczka bawełniana, plan i dwa zeszyty, 7 sakiewek, teczka skórzana z wekslami, kapelusz męski, 9 paczek z różną zawartością, 1 książka „Re sconto“, maszynka do lutowania, 5 lasek, 1 piernik, koszula, obrączka ślubna, pantofle, kwitarjusz, jedno wiadro, książka angielska, piłka gumowa, płaszcz męski, kolczyk złoty, 1 broszka.

Wymienione przedmioty mogą być odebrane po dokładnem określeniu przez prawych właścicieli w kancelarji wydziału ruchu K. E. Ł. przy ul. Tramwajowej 6, w godzinach urzędowych.

Niezwykła afera podatkowa w Łodzi
Dwaj spryciarze „nabrali“ firmę Ramisz na 2,517 zł.
Za spełnianie funkcyj komisji odwoławczej odpowiedzą przed sądem

Henryk Sztajnbach, pracownik firmy E. Ramisz i Spadkobiercy w Łodzi, spotkał na ulicy Piotrkowskiej swego kolegę szkolnego, Moszka Grynberga, który w trakcie rozmowy oświadczył mu, że posiadając rozległe znajomości w Izbie Skarbowej w Łodzi, ułatwia otrzymanie ulg podatkowych i prosił go, by w wypadku załatwienia formalności podatkowych przez firmę Ramisz i Spadkobiercy, sprawę tę powierzył jemu.

Sztajnbach zakomunikował o tem buchalterowi firmy, Krancowi, który na zlecenie współwłaściciela firmy Franciszka Cygana, wezwał do biura firmy Grynberga, aby ten załatwił sprawę odwołania od podatku dochodowego, wymierzonego współwłaścicielom firmy Ramisza. Grynberg tytułem wynagrodzenia zażądał 10 proc. od sumy zbonifikowanej.

Kranc upoważniony do prowadzenia pertraktacyj z Grynbergiem, zgodził się na powyższy warunek i wręczył mu nakazy płatnicze na imię współwłaścieli firmy, by Grynberg mógł zasięgnąć informacyj w urzędzie skarbowym.

Po paru dniach w biurze Kranca zjawił się Grynberg z niejakim Rudolfem Roppkiem którego przedstawił jako swego wspólnika w załatwianiu rekursów podatkowych.

Roppke w biurze napisał na maszynie rekursy, które następnie przedłożył do podpisania właścicielom firmy oświadczając, iż będą one rozpatrywane na najbliższem posiedzeniu komisji odwoławczej.

Jednocześnie Roppke oświadczył, że Grynberg żądając 10 proc. zbonifikowanej sumy, żądał za mało i że on Roppke, nie może sprawy załatwić inaczej, jak za cenę 15 proc. od wymienionej sumy. Kranc zaakceptował te nowe warunki.

Po trzech dniach Grynberg i Roppke przybyli do biura firmy, oświadczając, że rekursy zostały przez komisję odwoławczą rozpatrzone i załatwione przychylnie, wobec czego żądają wypłacenia umówionego honorarjum. Kranc polecił im przyjść za trzy dni t. j. po powrocie z Gdańska współwłaściciela firmy p. Cygana.

W oznaczonym terminie, Roppke zatelefonował do Kranca, że czeka w cukierni przy rogu Głównej i Sienkiewicza, przyczem zażądał, aby przysłano mu tam honorarjum w kwocie 2517 zł.

Firma wysłała we wskazane miejsce pracownika Sztajnbacha, który po otrzymaniu od Roppka rekursów płatniczych i uchwały komisji odwoławczej miał doręczyć mu 2.517 złotych. Po przybyciu do cukierni, Sztajnbach zastał tam Roppka, który przedstawił mu 5 nakazów płatniczych oraz uchwały komisji odwoławczej.

W nakazach płatniczych cyfry dochodu ustalonego, stopy podatkowej i kwoty do zapłacenia były przekreślone czerwonym atramentem i nad cyframi wpisane inne cyfry mniejsze.

Po otrzymaniu nakazów płatniczych, Sztajnbach wręczył Roppkemu 2517 zł.

W parę dni później wyszło na jaw, że zarówno uchwała komisji odwoławczej jak i przeróbki cyfr w nakazach płatniczych były sfałszowane.

O sprytnem oszustwie powiadomiono urząd śledczy, który wdrożył energiczne dochodzenie. Poczuwszy pismo nosem, Grynberg i Roppke zbiegli. Wczoraj zostali jednakże rozpoznani na ulicy Południowej przez wywiadowcę urzędu śledczego i aresztowani. Obydwaj osadzeni zostali w więzieniu śledczem przy ul. Kopernika do dyspozycji sędziego śledczego.

Drugi dzień zatargu budowlanego
nie doprowadził do wyjaśnienia sytuacji

Wczoraj w drugim dniu proklamowanego strajku budowlanego, zawiesiło pracę jeszcze kilkadziesiąt robotników na poszczególnych budowlach.

Naogół sytuacja jest niewyjaśniona, gdyż część robotników nie chce przystąpić do bezrobocia, jednak możliwe jest, że w najbliższych dniach przystąpi.

Sprawa przystąpienia do strajku robotników kanalizacyjnych, oraz budowlarzy zatrudnionych w przemyśle włókienniczym (blisko 3000 osób) jest niezdecydowana, gdyż narazie zaostrzenie się strajku nie jest przewidziane.

Na dzień dzisiejszy zwołali zebranie przemysłowcy budowlani. Inspektor pracy prawdopodobnie zwoła wspólną konferencję w końcu tygodnia.

Od rezultatu tej konferencji zależy dalszy rozwój strajku i przyłączenie się doń wyżej wspomnianych dwu grup i ewentualnie robotników budowlanych na prowincji w okręgu łódzkim.

* * *

Wczoraj rano odbyło się zebranie strajkujących robotników budowlanych, zwołane przez komisję strajkową.

Ze sprawozdań wynika, że na wezwanie komisji część robotników budowlanych porzuciła pracę, a inni mają to uczynić w najbliższym czasie, o ile nie zajdą okoliczności, mogące zatarg zlikwidować.

Stwierdzono, że robotnicy budowlani w fabrykach włókienniczych postanowili przyłączyć się do akcji, gdyż przemysłowcy włókienniczy zaproponowali im w swoim czasie 6 proc. podwyżki, której nie przyjęto.

Robotników na robotach kanalizacyjnych narazie do strajku nie wciągnięto i zależeć to będzie od rozwoju dalszego akcji podwyżkowej i stanowiska przemysłowców budowlanych.

Robotnicy sezonowi żądają 15 proc. podwyżki

Polski związek zawodowy pracowników instytucji użyteczności publicznej „Praca“ wystosował do magistratu żądanie podwyższenia płac dla wszystkich kategoryj robotników i robotnic sezonowych o 15 proc. Żądanie to jest umotywowane wzrostem drożyzny i charakterem pracy robotników sezonowych.

Zaznaczyć należy, iż ostatnia umowa zbiorowa w sprawie warunków pracy i płacy robotników sezonowych zawarta była w końcu marca.

Umowa powyższa podwyższała płace robotników w porównaniu z rokie 1927 przeciętnie o 15 proc., a więc tem samem wyrównywała wzrost kosztów utrzymania za okres od końca sezonu r. 1927.

I tak robotnik niewykwalifikowany, który w czerwcu r. u. pobierał dniówkę 5.75, obecnie otrzymuje dniówkę zł. 7.75, rzemieślnik, który pobierał dniówkę zł. 11.90 obecnie zł. 14.85 i t. d.

W tym samym stosunku podwyższono płace robotników akordowych.

Podkreślić należy, że umowa zbiorowa z robotnikami sezonowymi, zawarta przez obecny magistrat w marcu, była przedmiotem skargi zw. przemysłowych na magistrat do władz nadzorczych.

Pożar przy Wodnym Rynku
Spaliły się 3 konie i kilkanaście beczek śledzi

Wczoraj o godz. 4 ppoł. wybuchł groźny pożar przy Wodnym Rynku 14.

Pod powyższym numerem znajduje się posesja A. Lasmana, na której mieści się fabryka wód gazowych, trykociarnia, skład paszy i stajnia.

Pożar powstał z niewiadomej przyczyny w składzie paszy, a stąd przeniósł się do stajni, w której stały trzy konie. Dwa z nich poniosły śmierć w płomieniach. Skład paszy jak również i stajnia spłonęły doszczętnie.

Spalił się również hurtowy skład śledzi. W trykociarni spalił się dach i jedna z drewnianych ścian.

Dzięki energicznej akcji straży ogniowej pod dowództwem komendanta d-ra Grohmana fabryka wód gazowych ocalała.

Na miejsce pożaru przybył p. starosta grodzki — Strzemiński i p. komisarz Szczepkowski.

Kto i co czyta w Łodzi?
Mężczyźni czytają więcej, aniżeli kobiety

Według danych cyfrowych Wydziału Oświaty i Kultury działalność Miejskiej Wypożyczalni książek dla dorosłych (Rokicińska 1) w ciągu czerwca r. b. przedstawiała się następująco:

Ogólny księgozbiór wynosił 5455 dzieł o 6183 tomach. W powyższym okresie przeczytano 6768 dzieł. Największą poczytnością cieszyły się powieści i nowele obyczajowe — 2136 dzieł, powieści i nowele historyczne — 808, poezje i utwory dramatyczne — 637, historja — 496, podróże, opisy, przyrody (z fabułą) — 482, nauki stosowane — 412, przyroda i matematyka — 317, krytyka literacka — 290, geografja — 285 i t. d.

W czerwcu r. b. z Wypożyczalni korzystało 3393 osób, w tem 2568 mężczyzn i 825 kobiet. Według zawodów, czytający rekrutowali się z pośród robotników — 1302, uczniów szkół średnich i studentów — 710, uczniów szkół wieczorowych — 540, nauczycielstwa — 56 oraz innych zawodów — 785. Prócz tego ze świetlicy korzystało 1754 osób.

Co usłyszymy dziś
przez radjo

(Program warszawski, fala 1111).

ŚRODA, 11-go lipca.

13.00—13.10 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny.
15.00—15.20 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy oraz nadprogram.
16.30—16.45 Komunikat harcerski.
17.00—17.25 Program dla młodzieży. Transmisja z Krakowa.
17.25—17.50 Odczyt p. t. Z przyrody Jasnego Brzegu, wygł. dr. Piotr Słonimski.
18.00—19.00 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry Morskiego Oka pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.
19.00—19.20 Rozmaitości.
19.30—19.55 Odczyt p. t. U stóp wieżycy, wygłosi dyr. St. Lewicki.
19.55—20.05 Komunikat rolniczy.
20.05—20.30 Odczyt p. t. O zagadnieniach pracy samorządowej wogóle, wygł. prezydent m. st. Warszawy, inż. Zygmunt Słomiński.
20.30 Koncert wieczorny. Wykonawcy: Janina Korolewicz-Waydowa (sopran), Leopold Dworakowski (skrz.), Kazimierz Butler (wioloncz.), prof. Konstanty Heintze (fort.) i prof. Jerzy Lefeld (akomp.).
22.00—22.05 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny.
22.05—22.20 Komunikaty P. A. T.
22.20—22.30 Komunikaty: policyjny, sportowy, nadprogram.

Do naszych Prenumeratorów
zamiejscowych

Do dzisiejszego numeru załączamy czeki P. K. O. za pomocą których prosimy uiścić należność za prenumeratę pisma.

Administracja.

Uśmiercanie wynalazków

Wykupywanie patentów przez konkurencje. Karygodne praktyki.

W dziedzinie wynalazków dzieją się rzeczy, o których nawet mędrcom się nie śniło — rzekł znany londyński „rzecznik patentowy" w rozmowie z dziennikarzem.

— Czy pan wie — mówił tenże — co by się stało, gdyby się panu udało wytworzyć sztucznym sposobem prawdziwe djamenty, kalkulujące się znacznie taniej od dobywanych z wielkim trudem i ogromnym nakładem pieniężnym w kopalniach południowej Afryki? Zapewniam pana, że sprzedażą kamieni tych nie zdobyłby pan fortuny! Oto cena djamentów spadłaby prawie całkowicie. Tysiączne rzesze akcjonarjuszy mogłoby akcjami min djamentowych — wytapetować swoje pokoje; miljony zainteresowane w urządzeniach kopalń byłyby nieodwołalnie stracone i wielka armja robotników pozbawiona możności zarobkowania. Takie mniej więcej skutki miałby pański epokowy wynalazek. Jedynym sposobem zrobienia pieniędzy na tem odkryciu byłoby przyjęcie, powiedzmy, kilkudziesięciu miljonów za zobowiązanie się — patentu nie wyzyskiwać. Odnośnych ofert nie zabrakłoby z pewnością!

Pewien chemik jest obecnie właśnie zajęty problemem wyrobu djamentów. Jeżeli mu się uda zadanie pomyślnie rozwiązać — a zaznaczyć należy, że na drodze do celu tego zaszedł już dalej aniżeli francuz Moisson, który wyprodukował wprawdzie diamenty, lecz za pomocą zbyt kosztownej procedury — natenczas otrzyma od pewnego syndykatu kwotę dziesięciu miljonów złotych z tem, aby momentalnie „zapomniał" dotyczące formuły fabrykacyjne oraz ingredjencje i wszelkie środki pomocnicze z wynalazkiem związane. Diamenty jego nie powinny pod żadnym warunkiem pojawić się na rynku światowym, tak postanowili potentaci handlowi, „robiący" w drogich kamieniach.

Jeżeli w omawianym wypadku takie „pogrzebanie" doniosłego wynalazku możnaby uważać za dopuszczalne, to „uśmiercanie" innych, nader pożytecznych, co miewało tylokrotnie miejsce, jest wręcz karygodne. Każdy przypomni sobie zapewne o wypadkach, kiedy jakiś sprzęt, przeznaczony dla domowego użytku, pojawił się w składach, a potem, po pewnym czasie, aczkolwiek był tańszy i lepszy od takichże dotąd sprzedawanych przedmiotów nagle znikał z handlu. Kupcy z żalem oświadczali, że sprzętu tego, choć był towarem nader pokupnym, sprowadzić nie sposów: fabryka zaprzestała jego wyrobu.

Rzecz jasna, że odnośny patent nabyty został przez grupę konkurencyjną w celu „usunięcia" fabrykatu tego z rynku. — Wprawdzie niewyzyskiwanie patentu nie sprzeciwia się literze prawa, lecz państwowy kontroler patentów może w razie ujawnienia nieodpowiedniej eksploatacji pozbawić właściciela prawa wyłączności i konsens na fabrykację i sprzedaż danego artykułu przenieść na inne osoby.

Nie ulega wątpliwości, że wspomniane „skręcania łba" pożytecznym wynalazkom, dzięki którym cena rynkowa niejednego przedmiotu użytkowego mogłaby być znacznie obniżona, przeciwne jest interesom szerokich warstw społeczeństwa, to też rzecz ta powinna być jaknajrychlej ujęta w pewne normy prawne. Wyobraźmy sobie np. taki, zresztą zupełnie analogiczny wypadek. Właściciele pocztowych dyliżansów, dowiedziawszy się o wynalezieniu przez Stephensona lokomotywy, zrzeszyliby się w celu zaofiarowania twórcy maszyny pociągawej pewnej kwoty pieniężnej w celu skłanienia go do zaniechania budowy parowozów, zagrażających ich egzystencji!...

Bywały wypadki, że wytwórnie, nawet konkurencyjne, zawierały umowy, których mocą zobowiązały się wzajemnie nie zastosowywać pewnych opatentowanych ulepszeń w fabrykacji jakiego przedmiotu, a zwłaszcza wówczas kiedy nowa procedura wytwórcza zapewniała danemu fabrykantowi dłuższy „żywot".

Takiemu postępowaniu, jako podyktowane mu skrajnem sobkostwem — dodał kończąc rozmowę „rzecznik patentowy" — powinien być przez prawodawcę corychlej kres położony.

Czciciele Nirwany

Wykrycie zdegenerowanego klubu w Paryżu

W pętach strasznego nałogu. — Podejrzany wzrost liczby samobójstw. Morfiniści i palacze opjum. — Obłędne oczy kokainistów.

Policji paryskiej udało się wykryć ściśle zakonspirowaną grupę ludzi, którzy nazywali siebie „czcicielami Nirwany".

W starym opuszczonym domu na „Boulevard des Capucins" znajdowała się siedziba tego tajemniczego zgromadzenia. Dwupiętrowa ta kamienca, należąca do jednego z francuskich arystokratów, hr. de l'Eberviert, robiła na zewnątrz wrażenie zaniedbanej rudery, która lada dzień rozsypie się w gruzy. Nikt nie wiedział, że poza spuszczonemi zaluzjami, poza firankami i roletami przebywało wiele, wiele osób. Skoro zapadła noc i Boulevard des Capucins pustoszał zupełnie, przez furtkę w murze ogrodu, w którym stał dom hr. de l'Eberviert, wchodzili jacyś ludzie i niknęli w furtce jak cienie. Szli w zachłanną toń straszliwych narkotoków...

A w Paryżu coraz więcej mówiono o zagadkowych samobójstwach, które wypływały ze stałego nadużywania środków odurzających, jak haszysz, opjum, morfina, kokaina. Denaci byli to przeważnie młodzi ludzie ze sfer zamożnych.

Policji cała ta historja wydała się nader podejrzana. Dopiero jednak tragiczny wypadek rzucił snop światła w mroki tajemnicy.

Prefektura policji została zaalarmowana wiadomością o otruciu się służącej inżyniera-chemika, Henri Colin, zamieszkałego przy „Rue de la Victoire". Sekcja zwłok dowiodła, że śmierć nastąpiła skutkiem zażycia dużej dozy morfiny.

Rewizja w mieszkaniu p. Colina ujawniła olbrzymi skład wszelakich narkotyków. Wielki pokój zaopatrzony był w półki, na których znajdowały się odurzające preparaty pod rozmaitemi postaciami: haszysz w formie mazi lub pastylek, morfina w ampułkach i sproszkowana, kokaina w kryształkach lub w stanie płynnym, pigułki opjum lub kulki gotowe do fajek.

Inżynier zeznał, iż cały ten „materjał" był własnością grupy „czcicieli Nirwany". On sam należał do nich.

Gdy policja wkroczyła do domu na „Boulevard des Capucins", wnętrze jego wyglądało jak szpital warjatów. W pokojach, gdzie zażywano haszysz, znajdowało się osiem osób. Wszystkie trzęsły się w paroksyźmie śmiechu. Obłędne oczy, przeorane bróździami niesamowitego śmiechu twarze. Akompanjowały jakieś szaleńcze krzyki. Śród kokainistów to samo.

Morfiniści i palacze opjum spoczywali martwo na miękkich matach, jakiemi wyściełono podłogę. Najsłabszego wyrazu, który byłby odzwierciadleniem stanu psychicznego nie można było dostrzec na zbydlęconych obliczach.

Straszliwe te praktyki były wykonywane jako rodzaj kultu w wiarę w nicość — Nirwanę. Pierwszym jej stopniem były narkotyki.

Jak wykazała policja śród „czcicieli Nirwany" znajdowało się wielu arystokratów, oraz ludzi nauki. „Czcicieli" zlikwidowano i Paryż pozbył się okropnej zmory społecznej, jaka go dręczyła.

Wpływ klimatu na cywilizację

Teorja profesora amerykańskiego

Obecnie w sferach naukowych żywo omawiana jest teorja Huntingtona, stwierdzająca wybitny wpływ klimatu na cywilizację.

Wpływy klimatu na cywilizację uznawano oddawna, jednak Huntington opracował tę kwestję naukowo.

Huntington, profesor geografji w Yale w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. poza swoją specjalnością, poświęca się także geologji i licznym podróżom. W czasie podróży do Azji zauważył on, że miejscowości tętniące niegdyś bujnem życiem, obecnie są słabo zaludnione lub świecą pustkami. Przykładów takich dostarcza także i Ameryka. Na tej podstawie można wyciągnąć wniosek, że od dawien dawna klimat na globie ziemskim podlegał silnym wahaniom. W wahaniach tych daje się zauważyć rytmika, jak i we wszelkich przejawach życia na ziemi.

Że klimat już w czasach najdawniejszych ulegał okresowym wahaniom, dowodzą tego przekroje roczne, potężnych, tysiącletnich świerków amerykańskich. Grubość słojów na przekroju jest uzależniona od wilgotności danego roku. Okresowość słojów grubych i cieńszych, jak wyliczono na powyższych przekrojach, jest zbliżona do okresowości plam słonecznych. Tak więc klimat na ziemi stoi w ścisłym związku z ilością plam na słońcu.

Zostało też udowodnione, że klimat wilgotny sprzyja powstaniu wysokiej kultury, susza zaś pociąga za sobą jej upadek.

Klimat prócz wpływów bezpośrednich wywiera także na życie ziemskie wpływ pośredni na przykł. wskutek wojen. Długotrwała susza zmusza ludy do zmiany miejsca pobytu, jak to miało miejsce około 1200 roku przed Nar. Chrystusa — w ślad za tem idzie upadek cywilizacji w starożytnym Egipcie i Mezopotamji. Następny okres w VII w. — najście szczepów muzułmańskich i ostatnie około 1200 r. najście hord Czyngishana.

Zmiany w układzie plam słonecznych powodują przesunięcie się pasa burz do równika lub odwrotnie, co wywołuje zmiany w temperaturze i uwilgotnieniu.

Rozróżnia także amerykański uczony klimaty: pobudzający i przygnębiający. Pierwszy miałyby: Francja, Belgja, Anglja ze Szkocją, Niemcy, Szwajcarja, Holandja, północne Włochy, większa cz. północnej Ameryki, Japonja; pozatem w Europie jeszcze kraje nadbałtyckie, a więc i Polska. Klimat pobudzający sprzyja rozwojowi cywilizacji.

Teorja Huntingtona ma duże znaczenie, gdyż dalsze badania wpływu klimatu na cywilicację, być może pozwolą przewidywać okresy zmiany klimatu i ludzkość będzie mogła odpowiednio się do nich ustosunkowywać.

Jerzy Nałęcz

ERLA

2)

(Z cyklu „Opowieści dziwne“)

Zbadano właściciela hotelu „Francuskiego".

— Imię i nazwisko pana? — pytał urzędnik prowadzący śledztwo.

— Piotr Woźniakow.

— Pan jest właścicielem hotelu „Francuskiego"?

— Tak.

— Inżynier Nerski zamieszkiwał u pana?

— Tak.

— Od dawna?

— Od dwóch tygodni. Sprowadził się do hotelu w niedzielę 28 listopada.

— W którym pokoju pan go umieścił?

— W pokoju 17-ym, lecz tego samego dnia inżynier Nerski przeprowadził się do pokoju Nr. 23.

— Dlaczego?

— Sam tego zażądał.

— W pokoju 23-cim mieszkali swego czasu porucznik Orlik i profesor Zeller?

— Tak.

— Czy bywał kto u Nerskiego?

— Nie.

— Więc nikt go absolutnie nie odwiedzał — urzędnik spojrzał badawczo na pana Piotra.

Właściciel hotelu „Francuskiego zamyślił się.

— Przypominam sobie — powiedział — że odwiedziła go raz jeden jakaś kobieta.

— Czy Nerski mieszkał już w pokoju 23?

— Tak.

— Która mogła być wówczas godzina?

— Dokładnie powiedzieć nie mogę; mniej więcej międzv dziewiątą a dziesiątą wieczorem.

— Oprócz tej jednej kobiety nikt więcej nie bywał u nieboszczyka?

— Przepraszam pana, ale pan mówi „bywał", a ta kobieta tylko raz jeden była u nieboszczyka.

— Skąd pan o tem może wiedzieć?

— Do hotelu jest tylko jedno wejście, przy którem stale siedzą na zmianę portjerzy. Obowiązkiem ich jest informować mnie: kto wchodził lub wychodził z hotelu.

— Więc pan twierdzi, że oprócz tej kobiety nikogo więcej u nieboszczyka nie było?

— Tak; twierdzę to z całą pewnością.

— Czy poznałby pan tę kobietę? bo przypuszczam, że widział ją pan.

— Tak widziałem, ale nie poznałbym jej. gdyż przeszła bardzo szybko przez korytarz.

— Czy długo bawiła u nieboszczyka?

— Z dziesięć minut.

— A następnie?

— Wyszli razem.

— Czy i wówczas nie mógł pan przyjrzeć się jej dokładnie?

— Nie, bo kryła się za inżynierem.

— Czy długo trwała wówczas nieobecność Nerskiego?

— Z pięć godzin, gdyż jak mi mówił następnego dnia portjer, inżynier Nerski powrócił do hotelu około godziny trzeciej nad ranem.

— Jakie wrażenie uczyniła na panu kobieta, która odwiedziła nieboszczyka?

— Żadnego... — odparł z pewnym wahaniem pan Piotr — wszakże jej nie znam.

— Nie o to pytam, Chcę się dowiedzieć, czy z ubioru, zachowania się, ruchów i t. p. szczegółów nie może pan określić do jakiej mniej więcej sfery należy ta kobieta?

— Do jaknajlepszej.

— Z czego to pan wnioskuje?

— Ubrana była w kosztowne futro... ruchy jej były nadzwyczaj dystyngowane...

— Czy nieboszczyk przebywał często poza domem?

— Tak; codziennie wychodził wieczorem.

— Na długo?

— Wracał zawsze bardzo późno.

— Nie wie pan gdzie przepędzał czas?

— Nie.

— Czy nie łączyły go z kimś w mieście bliższe stosunki?

— Tego nie wiem.

— Czy był w kłopotach finansowych?

Pan Piotr uśmiechnął się.

— Na dwa dni przed śmiercią, samobójstwem — poprawił się — otrzymał z poczty trzy tysiące złotych.

— Czy nie domyśla się pan dlaczego Nerski popełnił samobójstwo?

— Nie.

Identyczne zeznanie złożyli portjerzy hotelu „Francuskiego": Jan Gwardys oraz Wincenty Nowak. Natomiast miejscowa posługaczka, Anna Suska, na zadane jej pytanie czy bywał kto u nieboszczyka odpowiedziała:

— Tak.

— Kto taki? — badał dalej mocno zdziwiony urzędnik.

— Tego nie wiem, ale niejednokrotnie słyszałam, jak inżynier Nerski odzywał się do kogoś.

— Czy nie przypomina sobie pani cośkolwiek z tej rozmowy?

Posługaczka zamyśliła się i po chwili odrzekła:

— Inżynier mówił coś o śmierci, ale co tego nie pamiętam i nieumiałabym powtórzyć.

— A odpowiedzi pani nie słyszała?

— Nie.

— Czy po głosie tej osoby, z którą rozmawiał nieboszczyk nie poznałaby pani czy to była kobieta czy mężczyzna?

— Nie.

— Nie? Dlaczego?

Posługaczka zaczerwieniła się, — bo ja tego drugiego głosu nigdy nie słyszałam.

Wobec takiej odpowiedzi i kategorycznych twierdzeń: właściciela hotelu „Francuskiego" oraz portjerów Jana Gwardysa i Wincentego Nowaka, że u Nerskiego nikt nie bywał, zeznanie Anny Suskiej uważano za wymysł rozigranej fantazji i nie przywiązano do niego żadnego znaczenia.

— Zagadkowa sprawa — mruczał pod nosem komendant miejscowej policji.

Miął niecierpliwie w ręku kartkę, na której czerwonym atramentem napisane było jakieś dziwnie brzmiące imię. Kartkę tę znaleziono w pokoju 23-im.

Śledztwo prowadzone w miejscu poprzedniego zamieszkania Nerskiego również nic nowego do sprawy nie wniosło i pomimo całej energji władz nie zdołano ustalić powodów samobójstwo inżyniera Nerskiego. Nieboszczyk zabrał ze sobą do grobu tajemnicę tragicznej śmierci.

Dźwig-reporter „Hasła Wieczornego“.

Niewielu wiedziało o jego prawdziwem nazwisku, nawet najbliżsi znajomi znali go pod tym pseudonimem, pod jakim pisywał w „Haśle Wieczornem". Zresztą nikogo to nie obchodziło jak się właściwie nazywał — podpisywał się „Dźwig", było to wystarczające.

Dźwig był mężczyzną trzydziestokilkoletnim; szczupły, średniego wzrostu. Miał ciemne, zawsze krótko przystrzyżone włosy, śniadą cerę, wygolone oblicze i duże szare oczy.

Na pierwszy rzut oka nie odróżniał się wcale od przeciętnych śmiertelników. Można go było setki razy spotykać, rozmawiać z nim i nie odgadnąć, że jest to ów sławny Dźwig z „Hasła Wieczornego".

(D. c. n.)

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym miesięcznie	zł. 3.20
Zamiejscowa	„ 3.60
Zagranica	„ 6.30
Odnoszenie do domu	„ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65.210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na I-ej stronie	50 groszy za wiersz milimetr.	1 łam.	(strona 4 łamy)
W tekście	40 „	1 „	„ 4 „
Nadesłane	30 „	1 „	„ 4 „
Za tekstem	30 „	1 „	„ 4 „
Nekrologi	30 „	1 „	„ 4 „
Komunikaty	30 „	1 „	„ 4 „
Zwyczajne	8 „	1 „	„ 10 łamów

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłosz. 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. o 30% drożej.
Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 proc. drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50% drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100% drożej.
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny: **Stanisław Paciorkowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa“ w Łodzi. Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**

Drukarnia Państwowa w Łodzi. Piotrkowska Nr. 85.